

## Konrad Wyszowski: Jak usłyszeć lud?

Jeśli cała gospodarka oprze się o pseudo-produkcję (tak zwane usługi) i pseudo-produkty, lud będzie osiągał jedynie pseudo-zaspokojenie. I sam oczywiście nigdy nie odkryje, czemu nie jest zaspokojony, ale poczuje, że jest niezaspokojony i odtrąci tych, którzy odmawiali mu dobrej rady, a tylko prawili komplementy i podsuwali słodką truciznę realizacji doraźnych zachcianek – pisze Konrad Wyszowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Wesele i polska forma polityczności”.

W filmie fabularnym pod tytułem *Brexit* opowiadającym o referendum, które doprowadziło do tytułowego wydarzenia, wystąpienia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej, główny bohater truchtając (uprawiając *jogging*) po Londynie zaczyna słyszeć w pewnej chwili nieokreślony dźwięk, który zmusza go do zatrzymania się, by uporządkować myśli i poradzić sobie z tym szumem. Po przeprowadzeniu skutecznej kampanii, by głosować za opuszczeniem Unii w referendum, znów przebiega ulicami stolicy i nagle przystaje; słysząc jedynie zwykłe dźwięki wielkiego miasta za dnia; przerażony stwierdza: przestałem słyszeć.

Przestał słyszeć *głos ludu*. Słyszał go, wytrącało go to nieraz z równowagi, ale nadawało kierunek jego działaniom. Gdy wreszcie, wielkim wysiłkiem, dokonał jego wyrażenia w referendum, w którym

Brytyjczycy stwierdzili, że chcą żyć poza Unią, w jego głowie zapanowała cisza. Ale właśnie ta cisza stała się dla niego powodem do niepokoju. Bo przestał słyszeć lud.

*Wesele* jest, między wieloma innymi, dramatem o słuchaniu i niesłuchaniu ludu. Pierwsza scena, w której Dziennikarz zbywa Czepca pytającego: „cóż tam, panie, w polityce?”, symbolizuje odmowę zainteresowania głosem ludu. Jedna ze scen końcowych, w której Gospodarz wreszcie daje się Czepcowi zachęcić do czynu, do którego sam przed zaśnięciem wzywał natchniony przez Wernyhore, symbolizuje wsłuchanie się w ten głos. Jednak wsłuchanie, które kończy się niczym, gdyż Jasiek, „cham”, gubi złoty róg. Gubi go, bo nie powinien był go otrzymać; Wernyhora poinstruował *expressis verbis* Gospodarza, by rogu nikomu nie dawał. Inteligencja zaś odmówiła wzięcia na siebie zadania *wyrażenia* głosu ludu przez zadęcie w dar ruskiego wieszca, oczekując, że lud zrobi wszystko sam za nią – nie dość, że się odezwie i stanie gotowy, to jeszcze dokona ekspresji swojej woli i wyzwoli wszystkich, w tym samych inteligentów, bez ich udziału.

Kategorie ludu i *inteligencji* mogą wydawać się przestarzałe. Współcześnie, można twierdzić, że wyższe wykształcenie, nie jedyne i niekonieczne, wszak wyraziste kryterium przynależności do tej warstwy społecznej, stało się czymś powszechnym. Jest to jednak fałszywy stereotyp. Według danych z ostatniego spisu, *nomen omen*, powszechnego, z 2021 roku wśród ludności powyżej 13. roku życia (a zatem względem całości populacji są to odsetki zawyżone, bo zmniejszony jest mianownik) odsetek magistrów, magistrów-inżynierów i osób o równorzędnym stopniu wykształcenia wynosił jedynie 17,6 procent [1], czyli mniejszość wyrazistą, ważną, ale jednak zdecydowaną. Nie wspomnę o odsetku doktorów (7 promili) [2]. Jeśli

ponadto uwzględnimy fakt, ile znaczy określona uczelnia, która wystawia dyplom, zwłaszcza po urynkowaniu systemu szkolnictwa wyższego, jakie nastąpiło na przełomie lat 80. i 90., nie sposób uznać wykształcenia wyższego za coś powszechnego. Pomijam przy tym sprawę osób o wykształceniu bakałarskim (tak zwanym licencjackim), choć nie wykluczone, że za wzorem anglosaskim stanie się to domyślny etap kończenia studiów; jeśli tak się stanie, powstanie, znana z tych krajów, przepaść między absolwentami (*graduates, grads*) kolegów (*colleges*; znanej nam, *nota bene*, z przedrozbiorowych czasów instytucji, zachowanej w bardziej instytucjonalnie konserwatywnych krajach anglojęzycznych – kolegium w Gdańsku kończył na przykład autor hymnu, Józef Wybicki) a doktorami (*PhDs*).

Ale, można argumentować, kategoria inteligencji (i korelatywna wobec niej kategoria ludu) jest przestarzała nie ze względu na swój aspekt opisowy, każda społeczność bowiem ma swoje *elity intelektualne*, lecz ze względu na swój aspekt normatywny, a mianowicie przedzałożenia, iż elity te mają jakąś szczególną *misję*, jakieś brzemie, bierzmo, zadanie, którym bierzmowany jest wraz ze swoim wykształceniem. Na Zachodzie, między innymi za sprawą książek takich jak *Intelektualiści* Paula Johnsona, dekonstrukcji – o ile nie destrukcji – uległa kategoria tytułowych *intelektualistów*, warstwy społecznej pokrewnej, choć odrębnej od naszych (pod tym względem jesteśmy przedstawicielami Europy Wschodniej) *inteligentów*. Jednak nawet najwięksi przeciwnicy autorytetu intelektualistów i inteligentów, a może właśnie nawet przede wszystkim oni, przedstawiają się jako wyraziciele głosu tak zwanej *silent majority*, „milczącej większości”. Przyjmują oni więc na siebie misję, której chcą odmówić inteligentom. A zatem, bo przecież nie odmawiają sobie, siłą rzeczy, pewnych usposabiających ich ku temu kwalifikacji intelektualnych, przedstawiają się, *per facta concludenda*, jako *prawdziwi inteligenci*, „nowa elita”.

Wszyscy więc wierzą w misję inteligentów. Każde ciało społeczne musi mieć swoją głowę, swój mózg, swój układ nerwowy. Jak zwykle, metafora organiczna okazuje się nadszpiewanie adekwatna. Pytanie tylko jak tę misję sobie wyobrażają. Myślę, że są trzy podstawowe schematy przedstawiania sobie relacji inteligencji i ludu.

Wedle pierwszego schematu, który można nazwać *parnasistowskim*, i któremu patronuje postać Dziennikarza (stanowisko to bowiem może być równie konserwatywne, jakim było na Przełomie Wieków, jak i progresywistyczne, jakim jest dziś), istnieje pewien, najczęściej ponadnarodowy, „konsensus uczonych” na różne ważne społecznie tematy. Wiadomo i nie ulega żadnej wątpliwości, że zachodzą spowodowane przez człowieka zmiany klimatu i że jedynym rozwiązaniem kryzysu, który na pewno te zmiany za sobą pociągną, jest „transformacja energetyczna”, która musi odbyć się niezwłocznie. Wiadomo i nie ulega żadnej wątpliwości, że pandemia stanowi największe zagrożenie dla zdrowia publicznego, a zdrowiu temu powinniśmy podporządkować całe nasze publiczne i prywatne życie, więc powinniśmy zgodzić się na wszystkie „rekomendacje ekspertów”: pozostać w domu (*stay home*), „zachowywać dystans”, nosić maseczki i przyjmować odpowiednie szczepionki. Także w sprawach humanistycznych jest wiele kwestii, w których „wiadomo i nie ulega żadnej wątpliwości”, co jest prawdą, a co fałszem: pojęcie „praworządności” i jej stan w poszczególnych państwach świata, allochtoniczne pochodzenie Polaków *etc.* W wieku XIX było wiadomo i nie ulegało żadnej wątpliwości, że Polska nie wybije się na niepodległość, może dbać jedynie o kulturę i narodowe uświadomienie szerokich mas. Lud może się opierać „konsensusowi uczonych”, ale opieranie się temu konsensusowi jest opieraniem się samej *prawdzie*. Parnasistowski inteligent postrzega lud, o ile nie słucha on pokornie

„konsensusu”, jako szaleńca albo osobę trwale intelektualnie upośledzoną, która, jeśli nie jest w stanie pogodzić się z rzeczywistością, musi zostać do tego delikatnie, acz stanowczo zmuszona. Ale tu właśnie ujawnia się naczelnny błąd tego – ogólnie opartego na błędzie naturalistycznym (wywodzenie norm z faktu „konsensusu”) i argumentie z autorytetu („nauka”, „naukowcy”, „eksperci”) – stanowiska. Wedle niego inteligenci nie powinni w ogóle słuchać ludu, lecz jedynie go pouczać i nim kierować. Powinni szukać jego *obiektywnego interesu* i, jak dobry kurator albo opiekun, go, za zgodą podopiecznego lub bez niej, realizować.

Naturalną reakcją jest postawa *ludomańska*, której patronują Pan Młody czy Gospodarz. Inteligencja nie istnieje dla siebie samej, społeczeństwo złożone z samych uczonych i twórców nie będzie miało co jeść, czego nosić, gdzie spać. „Chłop potęgą jest i basta”. Trzeba się wsłuchać w jego głos. Inteligenci powinni być sługami ludu, posłusznie realizować jego życzenia. Współcześnie, na przełomie XX i XXI wieku, doszło do bardzo ciekawego przekształcenia tego stanowiska. Widać to chociażby w dyskusji na temat ewentualnej odpłatności edukacji (często łączonej intelektualnie z jej prywatyzacją, co wcale nie musi iść w parze), w której regularnie pojawia się motyw „niepotrzebnego wykształcenia” i „niepotrzebnych kierunków” (studiów). Istnieją jednak rozmaite kategorie potrzeb. Potrzebność lub niepotrzebność jest wobec tego orzeczeniem relatywnym, zależnym od odniesienia do określonej kategorii potrzeb. Jednak wszyscy uczestnicy tej dyskusji z góry wiedzą o co chodzi, gdy używają wyrażeń „niepotrzebne wykształcenie” lub „niepotrzebny kierunek”. Wiedzą, bo przedzałożeniem całej tej dyskusji jest, że *potrzebą potrzeb, zasadą całego systemu potrzeb jest rynek*. Przekonanie to nie jest bezzasadne. Abstrahując od poglądów Adama Smitha czy nawet Hegla, piszącego o systemie potrzeb społeczeństwa obywatelskiego *vel* mieszczańskiego w *Zasadach filozofii prawa*, dwa

miejsca, gdzie rodziła się demokracja, władza ludu – *agora* i *forum* – a także miejsca, gdzie rodziła się europejska kultura chrześcijańska – *bazylika* – były, między innymi, rynkami. Ale właśnie, tylko między innymi. Funkcja rynku, miejsca wymiany ekonomicznej, była drugą obok funkcji *wieczu*, czyli sejmu i, ewentualnie, sądu, miejsca wymiany *politycznej*. W każdym razie dziś popularne jest przekonanie, że głos ludowi najlepiej odda taki system, w którym *głosuje się pieniędzem*. Skoro lud jest gotowy za coś płacić, to znaczy, że to ceni. Nie bierze się jednak pod uwagę starej nauki o Odkupieniu, że największą opłatą jest danina z samego siebie: swojej osobowości i swojego życia. Lud może chcieć za coś płacić; to wcale nie znaczy, że będzie chciał za to żyć. Ale nawet pomijając ten zarzut, istotnym brakiem tezy o konieczności *urynkowania* (które, *nota bene*, często wcale nie idzie w parze z deregulacją) jest ignorowanie tej prostej obserwacji, iż *prawdy nie można kupić*. Ludzie chętnie kupują pozory prawdy, którymi mogą się afiszować, jak w przypadku tak zwanych fabryk dyplomów; chętnie też je kradną, jak w przypadku plagiatów. Ale, gdy zostaną sami ze sobą, nie będą mogli uciec przed konstatacją, że „to jest tylko papierek”. Zachowania rynkowe i spontaniczne decyzje ludu są często irracjonalne i podyktowane doraźnym nawet nie interesem, lecz popędem, którego nieraz *post factum* się żałuje. Inteligent, który liczy na to, że lud sam sobie wszystko wyjaśni i bez jakiegokolwiek rady podejmie najwłaściwszą decyzję, jest jak Pan Młody, który upaja się bezładem ludowego tańca, albo Gospodarz, który wyrzeka się swojej misji, oddając złoty róg Jaśkowi; obaj, obarczeni najwyższymi zadaniami przez swoje wykształcenie i swoje talenty, idą spać pijani, nie pamiętając już rano o swoich ideałach, bo wyrzekli się ich na rzecz realu bieżącej.

Rzecz jednak w tym, że lud sam chce wyjaśnień. Oczekuje od inteligencji, że skoro ją wykarmił, odział i jej pościelił, odwdzięczy się ona owocami zdobytymi w uzyskanym dzięki niemu czasie wolnym od

doraźności. Że powie mu coś niepospolitego, może straszego nawet, ale ożywczego i dającego siłę do zmiany świata. „Cóż to pon śpią, trzeba wstać, trzeba się do czego brać”. Inteligencja wyrasta z ludu, pełni funkcje mu potrzebne; tylko dlatego jest godna jego wysiłku, ale też dlatego on bez niej nie może się obyć. Zadaniem inteligencji jest *doradzanie* ludowi, służenie mu radą. To lud „ma coś z Piasta”, jest władcą w demokratycznym społeczeństwie (a wszystkie społeczeństwa, tak przynajmniej wygląda na razie historia, do demokracji dążą), a zadaniem inteligencji jest wskazywanie mu istotnych problemów, proponowanie możliwych rozwiązań i wyrażanie jego głosu. Inteligent powinien więc pracować *organicznie*, dostrzegać swoje miejsce w ogólnym organizmie i odpowiednio do tego miejsca wypełniać swoje funkcje. Postawa *parnasistowska* jest błędna nawet nie dlatego, że opiera się na fałszywej epistemologii, wedle której „konsensus uczonych” jest w stanie ustalić prawdę ostateczną. Jest błędna po prostu dlatego, że jest nieskuteczna. Bez ludu nie ostoi się żadne społeczeństwo. Jeśli inteligenci będą mu się przeciwstawiać, skończą na stosie, gilotynie, szafocie – zależnie od epoki. Jednak postawa *Szeli*, postawa konsekwentnej ludomanii, której wręcz paradygmatycznym przykładem jest los Brunona Jasińskiego, który zaczynał jako autor *Słowa o Jakubie Szeli*, a w służbie międzynarodowego proletariatu nie wiadomo nawet jak skończył, wcale nie prowadzi do wyzwolenia ludu. Lud bez drogowskazów zbłądzi ze szlaku, bo lud bez inteligencji, podobnie jak inteligencja bez ludu, jest abstraktem, gołą nazwą pozbawioną możliwości egzystencji. Każdy lud wyłania inteligencję, podobnie jak każda inteligencja zakłada lud. Projekt „liberalnego bolszewizmu” (podobno wyrażenie Jadwigi Staniszkis), *rynku bez wartości*, jest jak szynka bez mięsa, za to ze słoną wodą i żelatyną, jak plastikowe bibeloty „za złotówkę”, jak książka będąca plagiatorską kompilacją bez przypisów. Jeśli nie będzie towarów, przyjmijmy już tę poetykę, o istnej wartości, godnych swojej ceny, to nie będzie czego fałszować. Jeśli cała gospodarka oprze się o pseudo-produkcję (tak

zwane usługi) i pseudo-produkty, lud będzie osiągał jedynie pseudo-zaspokojenie. I sam oczywiście nigdy nie odkryje, *czemu* nie jest zaspokojony, czemu nadal jest głodny, skoro zjadł podgrzaną pizzę z zamrażalnika, ale poczuje, że jest niezaspokojony i odtrąci tych, którzy odmawiali mu dobrej rady, a tylko prawili komplementy i podsuwali słodką truciznę realizacji doraźnych zachcianek. Jeśli nie będzie prawdy, nie będzie czego fałszować.

Należy się skupić na intencjach ludu i szukać szaty słownej, a także symbolicznej, by je wyrazić. Ubrać myśli i wolę ludu w słowa. Umieć też nazwać narowy i pokusy, nie ulegać każdej zachciance pod pozorem obiektywizującego dyskursu potrzeb. Lud nie jest klientem, lecz przyjacielem.

*dr Konrad Wyszowski*

### **Przypisy:**

[1] Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna w świetle wyników NSP 2021, Warszawa 2023, s. 76.

[2] Tamże.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---